

ZBIGNIEW KADŁUBEK
Uniwersytet Śląski

Rzymski model adaptacyjny. Miniatura myślowa

Konferencja naukowa – czy w ogóle dyskusja naukowa (na forum naukowego czasopisma lub gdzie indziej) to pewne wydarzenie czy nawet przedstawienie o charakterze kulturalnym, w którym brzmią głosy obok siebie, podejmując pozornie jakiś wspólny temat, ale są to głosy biegnące obok siebie, niespotykające się. Trochę to wygląda jakby ze sobą próbowali rozmawiać umarli. Przypomina mi się zaraz cudne zdanie Viktora Hugo, który gdzieś napisał, że „każdy uczonej jest trochę trupem”. Oczywiście nie można być tylko trochę trupem. Uczeni są często trupami całkowicie. Ale myśl Hugo dobrze oddaje atmosferę spotkań nazywanych konferencjami naukowymi. Jeśli nasze spotkanie wokół tematu adaptacji miałoby mieć inny charakter, to powinniśmy zmierzać do adaptacyjnego rozgorzenia. Czyli do uczynienia z funkcji adaptacji pewnego stylu rozmyślań i rozmów. Żebyśmy po wymianie poglądów stali się autentycznymi adaptorami.

Chodzi bowiem o coś więcej niż zagadnienie naukowe czy temat. Gdy rozważam, czym jest adaptacja, myślę o przemieszczającej się Europie i jej trudnym do przewidzenia dryfie. Jednak od razu warto wskazać na jeden aksjomat: Europa jest przestrzenią adaptacji i adopcji. Będę właściwie w całym wystąpieniu łączył – w bardziej lub mniej uprawniony sposób – te dwa polskie rzeczowniki pochodzące z łaciny: adaptacja i adopcja. Nie dlatego, że bym chciał osiągnąć jakiś szczególny efekt, ale z prostego powodu, że często zdarza mi się mylić te słowa. Ostatecznie uważam zresztą, że zastępowanie adaptacji adopcją posiada całkiem spory potencjał myślowy.

Toteż teza tych moich rozważań brzmi: Wszystko, co jest europejskie, po-

siada adaptacyjny i adopcacyjny charakter. Można nawet powiedzieć, że inne nazwy EUROPY to ADAPTACJA i ADOPCJA.

Samo słowo „adaptacja” może jednak nie jest dobrze rozumiane w powszechnym użyciu i gdy dzisiaj się nim posługujemy – (zaadaptować, adaptacyjny) – zatarło się źródłowe znaczenie adaptacji. Tym bardziej być może zasługuje na jakąś etymologiczną uwagę „adaptacja”, gdy rzadko już w użyciu bywa adapter w sensie gramofonu. „Adapter” bądź „adaptor” (szeroko przyjmowany z języka angielskiego) to przejściówka służąca powszechnie do podłączania różnych urządzeń (np. laptopa i telefonu komórkowego)

Łaciński czasownik *adaptare* znaczy coś dostosować do czegoś – albo w ogóle coś sporządzić (na zasadzie skonfigurowania różnych sprzętów czy narzędzi). Natomiast czasownik *adoptare* znaczy przybrać sobie kogoś, wziąć sobie kogoś do pomocy, przybrać kogoś do rodziny, adaptować, dopuszczać kogoś do udziału w czymś, stać się czyjś stronnikiem, poczytywać coś za swoje, choć pierwotnie jest obce, przybrać imię. Jest też znaczenie związane z sadownictwem: zrastać się w jedno drzewo po przeszczepieniu – to ostatnie znaczenie mogłoby zostać przeczytane metaforycznie i warto o nim – nie tylko jako o zgrabnej metaforze – pamiętać. Adoptujemy, gdy przeszczepiamy.

Rzymianie adaptowali teksty greckie, które włączali w łaciński obieg kulturowy. Nie dokonywali translacji, lecz adaptacji ze wszystkim, co zdarzyło im się spotkać myślowo i co chcieli uczynić rzymskim. Potwierdza to Rémi Brague, i to na wiele sposobów, posługując się rozmaitymi strategiami argumentacyjnymi. Rémi Brague, może nie za bardzo w Polsce znany, to paryżanin, francuski filozof, autor niezwyklego traktatu filozoficznie rozpatrującego historię przymierza między Bogiem a człowiekiem, wykładowca na Sorbonie i na Uniwersytecie Monachijskim, słowem: konserwatywny i katolicki myśliciel. W swojej niezwyklej pracy pt. *Europa. Droga rzymska* pisze tak:

Rzymianie nie przekładali wiele. Raczej adaptowali, pisali na nowo, reinterpretowali teksty, przenosząc je na własny grunt kulturowy. W starożytności częściej szukali w tekstach natchnienia niż je przekładali. Przykładów jest wiele: Lukrecjusz przedstawia wierszem poglądy Epikura, Ciceron streszcza podręczniki średniej Akademii, zastępując ilustrujące je budujące opowieści anegdotami o wielkich Rzymianach, Horacy parafrazuje Alkajosa z Mityleny, Wergiliusz rywalizuje z Homerem (Brague 2012, 98).

Jak widać z tego nieco przydługiego cytatu – Rzymianie adaptacyjnie traktują każdą treść i formę, swobodnie wplatając we własne dzieje czy estetycz-

ne wzorce motywy obce. Rzymianie nieustannie rozrzedzają rzymskość. Nie mają najmniejszych oporów, by przyjmować inne czy cudze za własne. Pieczęć autorstwa lekką ręką rozmazują – wystarcza im adaptacyjna sygnatura; oryginalność jest dla nich jak gdyby ukryta w samym rdzeniu dynamiki przeobrażenia, przetworzenia, dopasowania, modyfikacji. Rzymianie jak antyesencjonalniści są arcy mistrzami dostosowania – ale dostosowywanie się – jako szczególnie charyzma giętkości i elastyczności – to cecha przecież europejska z Rzymu wywiedziona, po Rzymianach, a nie po Grekach, odziedziczona. Istotnie, europejska cecha domowa i naturalna: akrobatyczna wręcz umiejętność dostosowywania się i trawestacji czego się da.

Wróćmy jeszcze na moment do Rzymian. W sferze polityki kolonizacyjnej i imperialnej Rzymianie działają bardzo podobnie jak w sferze tekstowej i literackiej. Na zdobytych i wciąż zdobywanych terytoriach mieszkańcom rdzennym i swym nowych obywatelom narzucają – oczywiście nie bez przemocy – tylko trzy rzeczy: język łaciński jako język urzędowy, rzymskie prawo oraz rzymski styl życia. Zauważmy: nie usuwają obcych bogów, nie niszczą świątyń bóstw nierzymskich (często zresztą te bóstwa lokalne i prowincjonalne inkorporują do panteonu rzymskiego). Nie interesują się językiem, jakim posługują się mieszkańcy podbitej prowincji: nie wchodzi miejscowym do łóżka, kuchni, świątyni. Przejmują zwyczaje miejscowe, adaptacyjnie czynią prowincjonalne stołecznym – a rzymska *urbanitas* ulega stale sprowincjonalizowaniu, podczas gdy prowincja się głęboko „urbanizuje”. Tak się tworzy europejska dziwna cecha: zdobywać w taki sposób, by delikatnie być ustawicznie zdobywanym. Europa adaptacyjna bez przerwy zdobywa, by przegrywać, ginie, by zmartwychwstawać. Kto chciałby zakonserwować raz na zawsze jedną jedyną Europę, tego trzeba nazwać barbarzyńcą i człowiekiem najbardziej nieeuropejskim. Źródła europejskiej kultury są różne: kto chciałby czerpać tylko z jednego, prędzej czy później zepsuje Europę. Stale poruszona i poruszająca się Europa musi, powtarzam z naciskiem, musi adaptować i adoptować. Jeśli Europa ma jakąś tożsamość, to jest nią ruchoma kładka adaptacji produkująca kulturę innego.

Posłuchaliśmy trochę tego, co mówił Rémi Brague o adaptacji jako sposobie rzymskiego przekładania obcych autorów, jak się rzekło, Brague katolik i konserwatysta. Posłuchajmy zatem teraz, co miałby do powiedzenia Jacques Derrida, w jakimś sensie antypodalny myśliciel wobec Brague’a.

Otóż Derrida uważa, w eseju zatytułowanym *Inny kurs. Pamiętanie, opowiadanie, zobowiązanie*, że z powodu czegoś, co nazywamy tożsamością (duchową czy kulturową, wszystko jedno), dokonują się w Europie najgorsze zbrodnie.

Ksenofobia, rasizm, antysemityzm, fanatyzm religijny i nacjonalistyczny – to są produkty, a jakże, tego, co pięknie zwie się tożsamością, o której tyle rozprawiamy także u nas, na Górnym Śląsku, od co najmniej dekady. „Własnością kultury jest nie być tożsamą ze sobą” – mówi Derrida. Czyż nie zauważamy tutaj podobieństwa do rzymskich instytucji i ich działań, które, nie znając Derridy, dokładnie o tym były przeświadczone, że przejmowanie i przyjmowanie, przechwytywanie i wysyłanie kulturowych impulsów opiera się na różnicy, na niedokładności przekładu, na translacji rozciągniętej tak szeroko, że oryginał jest nie do poznania. Transfery jeden do jeden nie interesowały ani Rzymian, ani nie interesują Derridy. Nie są ciekawe także od jakiegoś czasu dla mnie.

Derrida powiada: „Nie tyle nie mieć tożsamości, ile nie móc się zidentyfikować, powiedzieć »ja« lub »my«, nie móc przybrać formy podmiotu inaczej niż w postaci nie-tożsamości ze sobą lub (...) różnicy *w relacji ze sobą*” (Derrida 2017, 16). To – według mnie – oddaje rzymską filozofię adaptacyjną, choć nie wprost przecież wyrażoną w starożytności, jednakże na wielką skalę praktykowaną. Rozszczelnianie rzymskości w adaptacyjnych procesach niedokładnych przekładów ćwiczy się w różnicy w relacji ze sobą. Adopcja obcego, wzięcie cudzego do rodziny – to tak silne osłabienie „ja” i „my”, że podmiot popada w nietożsamość. Ale gdy się nad tym zastanowić, podmiot zyskuje, choć osłabia się w nim „bycie-u-siebie”. Bo to zwalczone adopcją czy adaptacją „bycie-u-siebie” gwarantuje wyjście podmiotu poza modus alienujący go wewnętrznie. Powstrzymuje i leczy jego autoalienację i autoagresję, która zawsze pojawia się w podmiotach „będących-u-siebie”. W podmiotach o tożsamościach przekładalnych w skali 1/1.

W adaptację i adopcję wpisuje się jakiś nieśmiertelny pierwiastek, mam wrażenie. Wciela się w ducha adaptacji przedziwna mityczna moc. Europa, mam taką nadzieję, pozostanie europejska i adaptacyjna, to znaczy zachowa adaptacyjny model rzymski i Derridiański, będzie niedokładnie zarysowanym korpusem rozcieńczającym się i zageszczającym sinusoidalnie w różnych okresach czasu. Tylko Polska, obawiam się, zostanie Polską, czystą polsnością najgroźniejszą. Daleko, daleko od Europy i Rzymu.

Bibliografia

- Brague R., 2012, *Europa, droga rzymska*, przeł. Dłuski W., Warszawa.
Derrida J., 2017, *Inny kurs*, przeł. Żaluski T., Warszawa.

The Roman Model of Adaptation. A Micro-essay

Europe is an area that has used both adaptation and adoption in its development. And these two terms, these two phenomena, are still important elements of European culture. This began with the Roman adaptation of Greek texts. The Romans not only adapted Greek literature and culture, they also reinterpreted, rewrote, and adopted it (they took it voluntarily into a cross cultural relationship). That peculiar form of cultural activity included adaptation and adoption of thoughts, aesthetics, and some kind of Greek sensibility. The Romans were not afraid of outsiders, nor of foreign elements. They not only adapted to other cultures, they adapted themselves and their culture to the changing reality, and we – as Europeans – should not forget this lesson.

Keywords: adaptation, adoption, Europe, Roman Empire, Roman culture, European culture